

Patentowe ACTA

Szykuje się nowa afera ACTA – ostrzegają przedsiębiorcy i prawnicy. Bzdura, chcemy tylko ułatwić życie polskim wynalazcom – odpowiada nasz rząd.

Przedmiotem sporu jest Jednolity Patent Europejski.

ADAM GRZESZAK

Kim jest polski wynalazca? Wybitnym naukowcem? Pomysłowym inżynierem? Genialnym samoukiem? Cudownym dzieckiem Internetu? Najczęściej jest etatowym pracownikiem państwowej wyższej uczelni albo branżowego instytutu badawczo-rozwojowego. Jest twórcą albo współtwórcą wynalazków, które posuwają naprzód myśl techniczną w górnictwie, hutnictwie, ciężkiej chemii, przemyśle maszynowym.

Nie mamy zresztą tych wynalazców wielu. Choć tyle się mówi o budowaniu innowacyjnej gospodarki opartej na wiedzy, nasz wkład w postęp naukowo-techniczny wciąż jest mizerny. W ciągu roku polskie firmy uzyskują 1,4 tys. krajowych patentów. – Tylko nieliczne składają wnioski w Europejskim Urzędzie Patentowym. W ubiegłym roku przyznano zaledwie 45 patentów europejskich podmiotom z Polski. Nie wynika to z powodów finansowych, bo na koszty patentowe można dostać dofinansowanie. Nie mamy innowacyjnej gospodarki – wyjaśnia Anna Korbela, prezes Polskiej Izby Rady Rzeczników Patentowych. W tym samym czasie firmy niemieckie otrzymały 13,5 tys. patentów europejskich, francuskie 4,8 tys., włoskie 2,3 tys.

– Nasza gospodarka jest odwrotna, po prostu za mało inwestujemy w badania i rozwój – tłumaczy przyczyny tego stanu prof. Stanisław Sołtysiński, ekspert w dziedzinie prawa własności intelektualnej. Wraz z piątką wybitnych profesorów, znawców tej tematyki, wystosował otwarty list do prezydenta Komorowskiego apelując, by Polska nie przystępowała do europejskiego jednolitego systemu ochrony patentowej. Grozi to, ich zdaniem, dramatycznymi skutkami dla polskiej gospodarki. Podobne apele wystosowały organizacje biznesowe i związki pracodawców PKPP Lewiatan, BCC, KIG. Przygotowywany unijny Jednolity Patent Europejski budzi przerażenie, jak ACTA wśród internautów. Skąd ten strach?

Patent służy temu, by twórca nowatorskiego rozwiązania technicznego mógł mieć zapewniony monopol (maksymalnie przez 20 lat) na gospodarcze wykorzystanie swego osiągnięcia. Dokonując

zgłoszenia musi wyjaśnić, jakie zastosowanie ma mieć jego rozwiązanie, co w nim jest nowatorskiego i co konkretnie chce zastrzec. Jeśli wynalazek spełnia wymogi prawa, wydawany jest patent. Patenty są publicznie dostępne po to, żeby każda firma mogła śledzić postęp techniczny w swojej branży, a także wiedziała, jakich rozwiązań nie może stosować bez uzyskania licencji właściciela praw.

Sprawa jest skomplikowana, bo liczba patentów na świecie rośnie lawinowo. Wiele firm prowadzi dość szczególną politykę patentując setki rozwiązań, których nie zamierza wykorzystywać. Stara się w ten sposób ograniczać pole działania konkurentów. Niektóre urzędnicy chronione są setkami, a bywa, że tysiącami patentów. Podobnie jest z lekami. Wielkie firmy kupują często mniejsze tylko ze względu na posiadane przez nie patenty. Toczą się wojny, postrachem stają się trolle patentowe, czyli firmy, które patentują lub skupują patenty po to, by wchodzić w spory prawne z innymi firmami i wyrwać od nich odszkodowania. Polskie przedsiębiorstwa w tych wojnach częściej są ofiarami, rzadziej wojownikami. Bardzo orientują się, jak właścicielom patentów nie nadebrać na odcisk, a mniej, jak samemu coś opatentować.

Wynalazek z Monachium

Dziś w Polsce chronionych patentami jest 18,5 tys. rozwiązań. Część z nich stanowią patenty krajowe, wydane przez Urząd Patentowy RP (UPRP), reszta to patenty europejskie wydane przez Europejski Urząd Patentowy w Monachium. EUP nie jest instytucją unijną, ale efektem międzynarodowej umowy, w której uczestniczą wszystkie kraje UE oraz 11 innych (m.in. Szwajcaria, Turcja, Serbia, Albania). Postępowanie przed monachijskim urzędem prowadzone jest w jednym z trzech oficjalnych języków (angielski, niemiecki, francuski), jednak procedura notyfikowania patentu w każdym z krajów członkowskich (zwana walidacją) wymaga tłumaczenia opisu patentowego oraz zastrzeżeń



ALL RIGHTS RESERVED

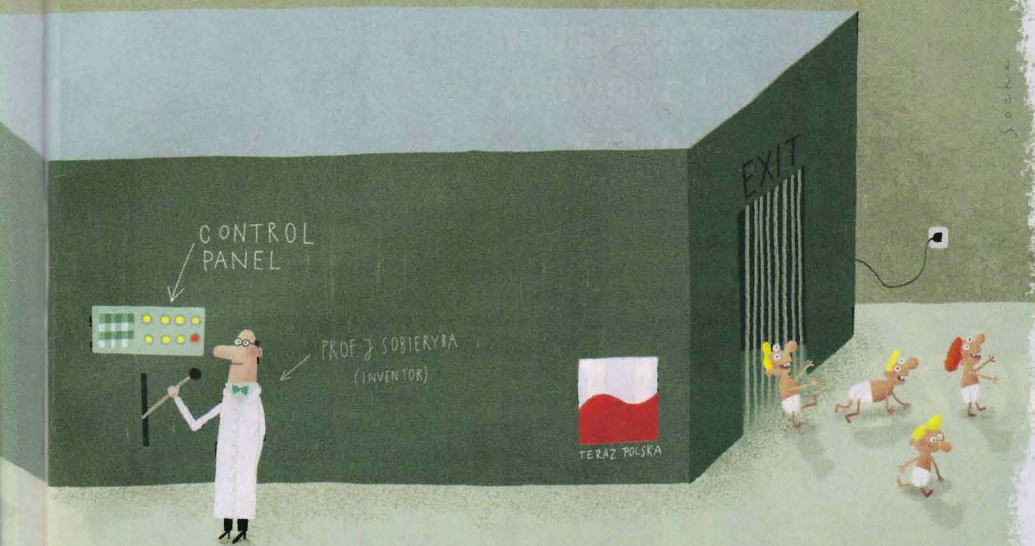
na język danego kraju. W każdym trzeba także wnieść stosowne opłaty. Wtedy patent europejski zyskuje status równorzędny z krajowym.

Tylko nieliczne patenty EUP walidowane są w więcej niż w pięciu krajach. Głównie ze względu na koszty tłumaczeń, bo na jeden patent europejski trzeba średnio wydać 20 tys. euro. W USA ochronę patentową uzyskuje się 10 razy taniej. Polskie przedsiębiorstwa na tym korzystają, bo spośród ponad 60 tys. patentów europejskich wydanych w 2011 r. w Polsce walidowano zaledwie 5,8 tys. Polski biznes ma większą swobodę (zwłaszcza branża farmaceutyczna), bo ryzyko popadnięcia w konflikt z właścicielami zagranicznych patentów jest 10-krotnie mniejsze.

Niebawem się to zmieni. Wszystko za sprawą unijnego Jednolitego Patentu Europejskiego. Patent wydany przez EUP, bez żadnych tłumaczeń i walidacji, będzie automatycznie obowiązywał we wszystkich krajach. Czyli 60 tys. obcojęzycznych patentów rocznie będzie napływać do Polski. Biorąc pod uwagę czas ochrony, pula obowiązujących praw przekroczy milion. Opisy i zastrzeżenia nie będą przetłumaczone, pomocą jedynie ma służyć... komputerowy, automatyczny tłumacz. Pojawi się też jeden europejski sąd rozstrzygający spory, przed który będą pozywane polskie przedsiębiorstwa, jeśli ktoś gdzieś uzna, że naruszył jego prawa patentowe.

ODMŁADZACZ[®]

TIME MACHINE / МАШИНА ВРЕМЕНИ



MADE IN POLAND / PATENTED IN EU ©[®] 2012 CE

© PIOTRSOCHA

Kłopoty językowe są przyczyną powodującą opóźnienia we wprowadzeniu jednolitego patentu. Najpierw miał być tylko angielski, ale Niemcy i Francuzi zagrozili, że jak nie będzie ich języków, to oni dziękują. Kiedy to samo powiedzieli Włosi i Hiszpanie, usłyszeli: nie. Wtedy nie tylko wyłączyli się z systemu, ale skierowali skargi do Trybunału Sprawiedliwości, zarzucając, że nowy patent jest niezgodny z traktatami europejskimi. Polska nie była tak radykalna, choć nam także odmówiono prawa do języka. Trudno się zresztą dziwić – przy 45 patentach rocznie...

Polski rząd należy do grupy entuzjastów nowego systemu. Przejęcie przez zagraniczny sąd rozstrzygania sporów patentowych ani konieczność śledzenia literatury patentowej po angielsku, niemiecku lub francusku zupełnie mu nie przeszkadza. „Musimy pokazać naszym obywatelom i przedsiębiorcom, że jesteśmy w stanie uzgodnić korzystne dla nich rozwiązania” – przekonywał premier Donald Tusk, bo doprowadzenie do finału sprawy Jednolitego Patentu Europejskiego było jednym z głównych celów polskiej prezydencji UE. Nie udało się tego zrealizować, choć Waldemar Pawlak po posiedzeniu Rady UE ds. Konkurencyjności (COMPET) mówił z dumą: „Wypracowane przez polską prezydencję porozumienie może aż o 80 proc. zmniejszyć koszty uzyskania ochrony patentowej w Unii.

To dobra wiadomość dla rozwoju innowacyjnych przedsiębiorstw”.

ACTA-bis

Polscy przedsiębiorcy są innego zdania. „PKPP Lewiatan apeluje do Rządu polskiego o niepopieranie mechanizmu wzmocnionej współpracy w zakresie patentu UE” – napisała w liście do premiera Henryka Bochniarz. Podobne stanowisko prezentuje Bussines Center Club. – *Takie rozwiązanie spowoduje przeniesienie kosztów tłumaczeń z firm zagranicznych na firmy polskie. Powstanie także stan niepewności prawnej, ponieważ obowiązujące w Polsce patenty nie będą publikowane w języku polskim – przekazuje Krzysztof Ostrowski, dyrektor Biura Interwencji BCC.*

– *Nowy system będzie miał dla nas poważne skutki finansowe. Szacujemy, że same koszty tłumaczeń dokumentów patentowych, z którymi będziemy musieli się zapoznać, wyniosą co najmniej 250 tys. zł rocznie* – wyjaśnia dyr. Witold Rożnowski z Rafako SA. Spółka produkująca bloki energetyczne sama zgłasza do UPRP kilkadziesiąt wniosków patentowych rocznie. Poza kosztami tłumaczeń dyrektor obawia się, że nowy system będzie prowadzić do sytuacji konfliktowych, bo im więcej patentów, tym łatwiej mogą pojawić się rozszczenia, nawet nieuzasadnione, które jednak skomplikują sytuację Rafako.

Spraw sądowych polscy przedsiębiorcy boją się najbardziej. Bo zamiast w Polsce, na podstawie polskiego prawa i procedury, będą musieli stawać przed sądem składającym się z sędziów z różnych krajów, gdzieś w Europie. Lokalizacja sądu jest dziś głównym przedmiotem sporu – decyzyja ma zapasć 4 lipca. Proces będzie się toczył w obcym języku, konieczna więc będzie zagraniczna pomoc prawna. Według oceny Parlamentu Europejskiego, koszt procesu przed Jednolitym Sądem Patentowym może wynieść 97–415 tys. euro. Dla dużej firmy będzie to bolesne, dla mniejszej może okazać się zabójcze.

Będzie dobrze?

Panuje przekonanie, że największymi beneficjentami systemu będą wielkie koncerny o największym dorobku patentowym. W ubiegłym roku koncern Siemens otrzymał 837 patentów europejskich. W czołówce Europejskiego Urzędu Patentowego większość stanowią firmy z USA, Japonii i Korei. Każda z kilkuset patentami uzyskanymi tylko w 2011 r. Teraz będą mogli tanio rozciągnąć obowiązywanie swoich patentów na wszystkie kraje UE.

– *Duże firmy też nie są tym rozwiązaniem zachwycone. Dziś, jeśli dochodzi do sporu patentowego, to dotyczy on jednego rynku. Teraz będzie się toczyła gra o wszystko. Jeśli Jednolity Sąd unieważni patent, to od razu na terenie całej Unii. A nie wiadomo, jaka będzie linia orzecznictwa nowego sądu* – ocenia Marek Łazewski, partner z kancelarii LDS Łazewski Depo i Wspólnicy. Jego zdaniem idea patentu europejskiego jest dobra, ale wykonanie fatalne.

Trudno dziś wśród polskich prawników znaleźć kogoś, kto powie o Jednolitym Patencie Europejskim dobre słowo. – *Sytuacja jest podobna do tej, jaką mieliśmy w przypadku ACTA, tyle że skutki gospodarcze mogą być dużo bardziej dramatyczne* – ocenia prof. Stanisław Sołtysiński. – *Mam wrażenie, że osoby z Ministerstwa Gospodarki, które odpowiadają za negocjacje w sprawie Jednolitego Patentu, nie rozumieją materii prawa własności intelektualnej. Zdaniem profesora, wśród licznych zarzutów, jakie można postawić JPE, najpoważniejsza jest niezgodność z konstytucją.*

Ministerstwo Gospodarki nie zamierza jednak ustąpić. „Odstąpienie od porozumienia w sprawie patentu jednolitego mogłoby doprowadzić do tego, że Polska zostałaby pozbawiona wpływu na kształt projektowanych w UE rozwiązań, a w dłuższej perspektywie przyczynić się do marginalizacji polskich wynalazków” – czytamy w nadesłanym do POLITYKI wyjaśnieniu z departamentu innowacji i przemysłu w Ministerstwie Gospodarki. Szkoda tylko, że tych wynalazków mamy tak mało. Może znajdzie się na to jakiś patent? ■